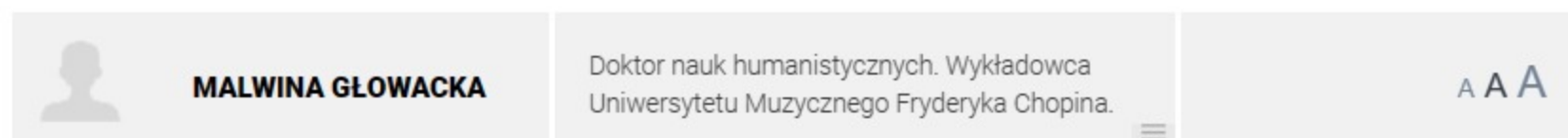


## Teatr życia małżeńskiego

*Słoneczna linia*, reż. Iwan Wyrypajew, Teatr Polonia w Warszawie



MALWINA GŁOWACKA

Doktor nauk humanistycznych. Wykładowca Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.

A A



Fot. Katarzyna Chmura-Cegiełkowska

**Przestronna kuchnia w domu Barbry i Wenera. Małżeństwo z siedmioletnim stażem prowadzi długą nocną rozmowę. Prywatna przestrzeń ich domu wydaje się wystawiona na widok publiczny, widzowie zostają niejako wprowadzeni do środka i postawieni w sytuacji obserwatorów podglądających *reality show*. Życie, jak wiadomo, jest najlepszym widowiskiem. Rzecz w tym, że Barbra i Werner ani przez moment nie potrafią zdobyć się na szczerłość wobec siebie.**

Od pierwszej chwili konstruują role w teatrze życia codziennego. Ich rozmowa sprawia wrażenie niejasnej gry, przewrotnego pojedynku na słowa, gesty, maski. Przyjmuje postać dotkliwej, choć często osuwającej się w farsę psychodramy, a publiczność bierze udział w złudnym, nieautentycznym seansie, podczas którego Barbra i Werner dają upust sprzecznym emocjom. Widzowie są jego uczestnikami. Nie pozostają wyłącznie chłodnymi, obojętnymi świadkami, zdystansowanymi wobec tego, co oglądają, ale odbierają, chłoną przyplwy miłości i nienawiści na przemian płynące ze sceny.

Na ścianie wisi zegar, który wskazuje piątą rano. Wskazówki ani drgną. W *Słonecznej linii* Iwana Wyrypajewa wydaje się, że czas się zapętlił, stanął w miejscu. Stadium, jaki osiągnął wypalający się związek Barbry i Wenera, przypomina sytuację bez wyjścia. Para nie jest w stanie być razem, ale też nie wyobraża sobie życia osobno. Ich relacje tak się zagmatwały, że utknęły w dziwnej szczelinie czasu, z której nie sposób się wyrwać. Można odnieść wrażenie, że małżeństwo odgrywa kolejną wersję tej samej sceny i nie jest w stanie przejść do aktu następnego. W tej zamkniętej w czterech ścianach przestrzeni istnieje pamięć o wspólnej przeszłości i rozciągnięta w nieskończoność teraźniejszość, której towarzyszy bezkresna litania wzajemnych oskarżeń, ale nie ma przyszłości. Nie ma wspólnych projektów, planów, marzeń, choć już w pierwszych słowach dramatu pojawia się nadzieja na początek nowego rozdziału. Słyszymy, że nadeszła wiosna i natychmiast okazuje się, że jest one iluzorycznym czasem zmian. Oboje wspominają także o dziecku, będącym innym pozornym antidotum na ich problemy.

Ani Barbra, ani Werner nie są zdolni odsłonić prawdy o sobie, zburzyć fasady, za którą się chowają. Dzieli ich tytułowa „słoneczna linia”, tnąca na pół małżeński świat. Czasem obarczają winą boga, nazywając go „bezbronnym ciulem, na którego się wszystko zwała”. Wchodzą w kolejne role, poszukując nowych środków wyrazu, sięgają do coraz to innych konwencji. Uciekają się do chwytów rodem z hollywoodzkiego melodramatu, tandetnej telenoweli czy thrillera psychologicznego. Zadreczają się wzajemnie, obrzucają wymyślnymi, żenującymi wyzwiskami, okładają pięściami. Nawet rękoczynny w ich wykonaniu są udawane, a walka między małżonkami przypomina niemy taniec, pantomimę złożoną z serii gestów i póź wykonywanych w zwolnionym tempie.

Karolina Gruszka i Borys Szyc tworzą bardzo dobre role. Nazwiska aktorów gwarantują gwiazdorski popis i działają na potencjalnych widzów jak magnes. Jednak na scenie obcuje przy konsekwentnie skonstruowanymi postaciami wedle najlepszych teatralnych wzorców. Dramat Wyrypajewa, a w ślad za nim spektakl w jego reżyserii, ma charakter precyzyjnie zaprojektowanej struktury muzycznej, gdzie każda fraza, sposób jej intonacji, rytm, ale także paazy, cisza mają znaczenie. Melodyjność wyczuwa się zwłaszcza w kwestiach wypowiedzianych przez Gruszkę, co doskonale obrazuje również naturę kobiecą. Aktorka zwykle mówi aksamitnym głosem i tak go moduluje, że nawet wulgarnie obelgi i cięte riposty stają się w jej ustach wyrafinowaną poezją. Rola Szyca należy do innego porządku. Wypełniają ją niekontrolowane, prowokacyjne ataki furii podkreślające temperament Wenera. Mają one przerwać słowotok Barbry i nakłonić ją do wyjścia poza przyjętą formę.

Język wykorzystujący typowe, chwilami stereotypowe aż do bólu zwroty, do których uciekają się partnerzy podczas nocnej awantury, potęguje wrażenie sztuczności konwersacji i wznosi mur wzajemnego niezrozumienia. W pewnym momencie Werner opowiada anegdotę, zdawałoby się nie znaczącą, a jednak trafnie ilustrującą głęboki fałsz międzyludzkich relacji: „Kiedy miałem osiem lat, poszliśmy z ojcem pospacerować nad rzeką. Szliśmy wzdłuż rzeki, kiedy z lasu wyszedł nam na spotkanie stary, wyliniały koń. Zatrzymaliśmy się i ojciec spojrzawszy na konia powiedział: »Zobacz, jaki piękny koń, synku«. A rzecz w tym, Barbra, że ten koń był absolutnie niepiękny. Stary, wyliniały koń. (...) No ja to wtedy po raz pierwszy zauważyłem. Miałem osiem lat i po raz pierwszy zobaczyłem, jak to jest, kiedy między ludźmi nie ma żadnego, kurwa, absolutnie żadnego żywego kontaktu”.

W *Słonecznej linii* Iwan Wyrypajew przedstawia w gruncie rzeczy banalne, oparte na wytartych wzorcach studium rozpadu związku, odsyłające widzów do ich własnego doświadczenia. Doskonale pokazuje emocjonalny zamęt, ambiwalencję uczuć, zmienne nastroje, agresję i wściekłość, przeplatające się z czułością i resztkami pożądania. Skomplikowana gama emocji okazuje się tylko zestawem chwytów podkreślających nieautentyczność, w którą bohaterowie zagłębiają się scena po scenie. Wyrypajew konsekwentnie odwołuje się do dobrze przyswojonego przez literaturę schematu rządzącego naszym życiem, ale także sztuką. Dotyka problemu bezradności teatru wobec procesu dochodzenia do prawdy o człowieku i świecie, dowodzi epistemologicznej niemocy medium, jakim jest teatr, odsyłając przy tym widzów do najprostszej, elementarnej sytuacji scenicznej, do rozmowy między dwojgiem osób.

Mimo że reżyser unieważnia czwartą ścianę, zabieg ten okazuje się kolejną uludą. Przedstawienie, które pozwala doświadczyć gęstych od emocji relacji międzyludzkich, przywodzących na myśl te istniejące w świecie realnym, lokuje się poza zasięgiem współczesnej sceny. Wyrypajew, jak można podejrzewać, odwołuje się do bliskiej mu tradycji teatralnej. Na jego oczach staje się ona przeżytkiem, dewaluje się, przechodzi w niebyt. Tak oto reżyser w lapidarnej, lekkiej formie ujmuje również refleksje na temat natury dzisiejszego teatru zatracającego swoją istotę.

Wyrypajew określa swój tekst jako „komedię, która pokazuje, w jaki sposób można osiągnąć pozytywny rezultat”. Nie sposób traktować poważnie pretensjonalnej, nieszczerzej formuły, mogącej stanowić hasło reklamowe jednego z gabinetów psychoterapeutycznych gwarantujących rozwiązanie wszystkich naszych problemów i szczęśliwe życie. I choć w finale bohaterowie czule się obejmują, to ich zbliżenie sprawia wrażenie chwilowego zawieszenia broni, podejrzanego *happy endu*, kolejnego złudzenia, które mamy ich i nasze zmysły.

4-11-2016

Teatr Polonia w Warszawie  
Iwan Wyrypajew  
***Słoneczna linia***  
przekład: Agnieszka Lubomira Piotrowska  
reżyseria: Iwan Wyrypajew  
scenografia: Anna Met  
kostiumy: Katarzyna Lewińska  
muzyka: Cezimir Liske  
obsada: Karolina Gruszka, Borys Szyc  
premiera: 14.10.2016

TAGI: [Iwan Wyrypajew](#), [Borys Szyc](#), [Karolina Gruszka](#), [Warszawa](#), [Teatr Polonia](#),

[Udostępnij](#)

### SKOMENTUJ

Autor  lub zaloguj się

Treść komentarza

**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem**, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



### KOMENTARZE (4)

**Mm** | 2017-07-29 23:46:53 [Cytuj](#)  
Dno. Nie idźcie- szkoda czasu i kasy!!!!!!!!! OSTRZEGAM !!!!

**Adam Shelmahh** | 2017-05-24 15:04:33 [Cytuj](#)  
Dziękuję za ciekawą recenzję. Każdy z nas odbierze tę sztukę inaczej. Pary z młodym stażem mogą nie odnaleźć się w tym gąszczu pretensji. Wydaje mi się, że to dzieło jest adresowane do par mających za sobą pewien багаż doświadczeń, kryzysów, par dojrzałych, które w swoim życiu miały okazję zderzyć się ze scenami pokazanymi w przedstawieniu. Sam zobaczyłem siebie w Szycu podczas kilku scen. Przejrzałem się w nim jak w lustrze i zderzyłem ze sobą. Dlatego widzę w „Słonecznej linii” dużą wartość, która zmusiła mnie do refleksji na temat samego siebie. Jeśli chodzi o grę aktorską, to widać doskonały warsztat Szyca. Nie ma się do czego przyczepić. Był Wernerem z krwi i kości. Za to Pani Gruszka... Hmm wykonanie niejednoznaczne w mojej ocenie. Ten sam tembr głosu przez cały czas, ta sama maniera, która bardzo mnie irytowała. Rola jednej miny, jednego tonu. Nie kupiłem tego, chociaż po jakimś czasie w trakcie trwania sztuki nieco się z tym oswoiłem. Niemniej wydaje mi się, że bardziej do tej roli pasowałaby Ostaszewska. Ma lepszy warsztat i jeśli ktoś oglądał Upadłe Anioły w Och Teatrze gdzie grała super rolę z Cielecką, to zrozumie o czym mówię. Mimo wszystko polecam parom z dłuższym stażem aby wybrały się do Teatru Polonia na Słoneczną Linię :)

**Monika** | 2017-05-22 19:19:23 [Cytuj](#)  
Niestety zgadzam się z opinią poprzednika (Slight). Dawno nie widziałam tak słabej sztuki zarówno pod względem scenariusza jak i gry aktorskiej. Pan Szyc pokazał przynajmniej że ma przywoity warsztat aktorski ale Pani Gruszka - totalna porażka. Jestem bardzo rozczarowana.

**Slight** | 2017-04-03 06:55:43 [Cytuj](#)  
wyjątkowy gniot; w każdym elemencie poczynając od gry aktorow totalnie pasujących do rol, skonczywszy na scenariuszu. Sztuce można zakonczyć po 10 min albo gracie ja przez kolejne...Melodyjnosc w kwestiach kobiecych oznacza zawodzenie przez 80 min na jednym tonie bez proby zmiany czegokolwiek w głosie:) Faktycznie posmiać się można z absurdu tego teatralnego wydarzenia.

### POWIĄZANE TEATRY

[Teatr Polonia](#)

### PRZECZYTAJ TEŻ

[Lukasz Drewniak K/304: Nierealne](#)

[Tomasz Mościcki Awangarda mimo woli?](#)

[Jolanta Kowalska Ślub w czasach zarazy](#)

[Malwina Głowacka Ciemny grylaż powraca](#)

[Lukasz Drewniak K/97: To nie jest fajka. Dyslokacja](#)

[Aleksandra Rembowska Las krzesel](#)

### BĄDŹ NA BIEŻĄCO

